

Pamiętnik Literacki 2009, 1, s. 249-252



Peer Hultberg

(8 listopada 1935 – 20 grudnia 2007)

Michał Głowiński

IV. K R O N I K A

Z M A R L I

Pamiętnik Literacki C, 2009, z. 1
PL ISSN 0031-0514

PEER HULTBERG

(8 listopada 1935 – 20 grudnia 2007)

Peera Hultberga poznałem w 1965 roku. Pracowałem wtedy nad książką o powieści młodopolskiej, nic przeto dziwnego, że to mnie właśnie ówczesny wicedyrektor Instytutu Badań Literackich, Henryk Wolpe, polecił, bym porozmawiał z młodym duńskim polonistą, przygotowującym rozprawę doktorską o prozie Wacława Berenta. Spotkaliśmy się, rozmowa poszła dobrze, dotyczyła głównie tego pisarza, ale chyba nie tylko. I tak zaczęła się przyjaźń, która trwać miała ponad cztery dziesięciolecia.

Od razu stwierdziłem, że opanował polski bardzo dobrze, co umożliwiło zajęcie się stylem pisarza tak trudnego i wyrafinowanego jak Berent. Świetnie przyswoił sobie polszczyznę kolokwialną, wykazywał głęboką znajomość języka, jego historii, jedynie wymowa sprawiała mu kłopoty; gdy mówił, nie można było ani przez moment mieć wątpliwości, że jest cudzoziemcem, posługującym się językiem wyuczonym – obcy akcent był bardzo silny. Warto wspomnieć, w jaki sposób zainteresował się Polską i jej kulturą. Nie miał tzw. korzeni, rodzinnie nic go z naszym krajem nie łączyło. We wczesnych latach ujawnił duże zdolności lingwistyczne, języków uczył się łatwo i szybko. Już przed maturą biegle opanował angielski, niemiecki i francuski, postanowił iść w tym kierunku – i wybrał studia slawistyczne. Skłoniła go do tego lektura powieści Dostojewskiego jeszcze w czasach szkolnych. Nie był jedynym młodzieńcem z zachodniego świata, którego do takiego wyboru zachęciła fascynacja tym pisarzem. Jak w większości zachodnioeuropejskich i amerykańskich uniwersytetów, także na slawistyce w Kopenhadze bezwzględnie dominowała rusycystyka. Kiedy rozpoczynał studia, sądził, że i on zostanie rusycystą. Stało się jednak inaczej, nawet nie nauczył się rosyjskiego – mimo swych wspaniałych zdolności językowych. Wydarzeniem, które zadecydowało, że zniechęcił się do Rosji, było wejście jesienią 1956 wojsk sowieckich do Budapesztu i krwawe stłumienie rewolucji węgierskiej. Studiów slawistycznych nie porzucił, ale zmienił ich ukierunkowanie, jako swój główny przedmiot wybrał literaturę polską (drugim językiem słowiańskim, jakiego się uczył, był serbochorwacki).

Zainteresowanie Polską wynikało początkowo z fascynacji tym, co się w okresie październikowym w niej działo, nie chodziło jednak tylko o względy polityczne. Ówczesnie na Uniwersytecie Kopenhaskim istniała może skromna, ale bardzo dobra polonistyka, przede wszystkim zaś świetny lektorat. Prowadziła go osiadła w Danii od lat międzywojennych wywodząca się z Warszawy Romana Heltberg (nawiasem mówiąc, brzmieniowe podobieństwo nazwisk prowadziło niekiedy do

nieporozumień). W tym czasie był Peer Hultberg niewątpliwie najwybitniejszym studentem, który wybrał na kopenhaskim uniwersytecie polonistykę jako główny kierunek. Doktorat przygotowywał na Uniwersytecie Londyńskim, funkcję promotora objął profesor Jerzy Pietrkiewicz, znany również jako literat. Przedmiotem rozprawy był styl prozy Berenta – od debiutu po *Oziminę*, czyli młodopolska faza twórczości. Peer był jego wielbicielem, uważał, że Berent należy do wąskiej grupy najwybitniejszych pisarzy europejskich przełomu XIX i XX wieku, ubolewał nad tym, że nie jest na świecie znany, dziwił się również, że nie docenia się go w jego kraju. Choć pisał studium odpowiadające w pełni standardom akademickim, do jego przedmiotu miał stosunek osobisty, by nie powiedzieć – emocjonalny.

Swą rozprawę doktorską napisał po angielsku. Nie ukazała się ona w oryginale, została opublikowana w języku polskim, co stanowiło powód dumy autora, a zarazem mówiło dużo o poziomie studium; było to wydarzenie tym większe, że wówczas prace cudzoziemskich polonistów niemal nie ukazywały się w polskich przekładach. Pomysł wydania tej książki w języku polskim spotkał się z przychylnością dyrekcji Instytutu Badań Literackich, a także – redaktorów prestiżowej serii „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej” (był to jej tom 17)¹. Książka jest niezwykle szczegółową monografią stylu Berenta z epoki zazwyczaj określanej jako Młoda Polska, obejmuje nie tylko trzy powieści, dzięki którym Berent stał się klasykiem polskiej prozy w stosunkowo młodym wieku, ale też drobne utwory fabularne, w dużej mierze zapomniane również przez historyków literatury. W pracy tej Hultberg ujawnił umiejętności i kunszt analityka, pokazał znakomity warsztat badacza stylu, a także zademonstrował, że jest znawcą literatury polskiej, swobodnie poruszającym się wśród tekstów z przełomu XIX i XX wieku. Trudno było mieć wątpliwości: zachodniej polonistyce przybył badacz wybitny. Z tego okresu pochodzą też mniejsze prace, młody duński polonista interesował się twórczością Gombrowicza, do zeszytu „Pamiętnika Literackiego” dedykowanego Zjazdowi Słowistów, który odbył się w Warszawie w roku 1973, napisał niewielką rozprawę o *Pornografii*². Zajmowała go proza Narcyzy Żmichowskiej³.

Przez pierwsze lata po zakończeniu studiów Hultberg pracował na Uniwersytecie Londyńskim jako asystent Pietrkiewicza. Po sukcesie, jakim był doktorat i opublikowana w języku polskim książka, zaproponowano mu pracę na Uniwersytecie Kopenhaskim jako specjalistę od literatury polskiej. Kariera akademicka rozpoczęła się błyskotliwie, zdawało się, że będzie konsekwentnie i przykładowie kontynuowana. Rzeczy potoczyły się jednak odmiennie, Peer doszedł do przekonania, iż praca naukowa nie jest jego przeznaczeniem. Nadal interesował się polską literaturą⁴, ale uznał, że polonistyka i historia literatury to nie jest jego główna

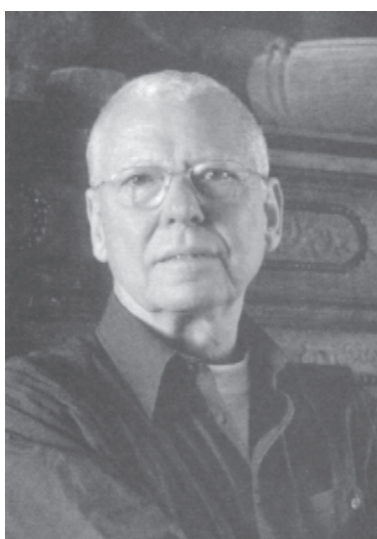
¹ P. Hultberg, *Styl wczesnej prozy fabularnej Wacława Berenta*. Przeł. I. Sieradzki. Wrocław 1969.

² P. Hultberg, *Pornografia i alchemia. Prolegomena do analizy „Pornografii” Gombrowicza*. Przeł. I. Sieradzki. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 2.

³ P. Hultberg, *Myth and Symbol: Archetypal Symbolism in Narcyzy Żmichowska's Novel „Poganka”*. „Scando-Slavica” t. 19 (1973).

⁴ Należy wspomnieć, że w młodości Hultberg przełożył na duński wybór listów Chopina, opowiadania Hłaski, a także to i owo z Gombrowicza, w tym *Iwonę, księżniczkę Burgunda*, którą

życiowa pasja. W czasie któregoś z pierwszych spotkań powiedział mi, że zajmuje się jeszcze czym innym: pisze powieści. Przyjąłem tę wiadomość z dystansem, iluż bowiem filologów postanawia wzbogacać świat o utwory literackie i jak zwykle niewiele z tego wychodzi! Dystans był nieuzasadniony. Po jakimś czasie dostałem od autora kolejno dwie powieści (po duńsku, a więc nie mogłem ich przeczytać). Powiedział mi, że mają one charakter awangardowy, nawiązują do francuskiego *nouveau roman*, który w tamtym czasie cieszył się wielką na świecie sławą. Uznał, że pracę na uniwersytecie trudno połączyć z działalnością literacką, z którą wiązały się jego ambicje i projekty. Z tej pierwszej zrezygnował. Chęć



Peer Hultberg

oddania się literaturze była czynnikiem głównym, ale – jak myślę – nie jedynym. Nie odpowiadała mu atmosfera panująca na Wydziale Sławistyki, pewne znaczenie miały także wątki osobiste, o nich wszakże wiem niewiele.

Pisanie w języku duńskim awangardowych powieści nie dawało, oczywiście, podstaw materialnej egzystencji. Dr Peer Hultberg postanowił zdobyć nowy zawód. Na dwa lata pojechał do Szwajcarii, zapisał się na uczelnię w Zurychu kultuwującą nauki Carla Gustava Junga; jej ukończenie dawało uprawnienia do praktyki psychoterapeutycznej. I został psychoterapeutą. Uprawiał ten zawód – odnosząc, jak słyszałem, sukcesy – przez ostatnich 30 lat swojego życia. Nie wrócił jednak do Danii, jako psychoterapeuta pracował w Niemczech (a więc w języku niemieckim), najpierw we Frankfurcie nad Menem, następnie przez długie lata (aż do śmierci) – w Hamburgu. Przez te dziesięciolecia radykalnie wzbogacił swój dorobek literacki, łączenie zawodu psychoterapeuty z pracą pisarza okazało się

w jego tłumaczeniu wystawił z powodzeniem w drugiej połowie lat sześćdziesiątych największy i najbardziej reprezentacyjny teatr Kopenhagi.

jeśli nie łatwiejsze, to przynajmniej możliwe. Utwory literackie pisał wyłącznie po duńsku. Na jego twórczość składa się kilka powieści, dramaty, a także zbiory esejów. Jak widać, pisarzem był wszechstronnym; może nie zdobył większej popularności (o nią zresztą nie zabiegał), cieszył się jednak uznaniem znawców. Świadczy o tym m.in. fakt, że został wyróżniony prestiżową nagrodą literacką Rady Nordyckiej, przyznawaną pisarzom tworzącym w którymś z języków skandynawskich. Za najwybitniejszy jego utwór uchodzi potężnych rozmiarów powieść *Requiem*, wykorzystująca wątki autobiograficzne. Na polski została przełożona tylko jedna jego powieść. Z różnych względów niezwykle ciekawa, przeszła wszakże, niestety, niedostrzeżona, doczekała się bodaj wyłącznie jednej recenzji (w „Ruchu Muzycznym”). Nosi tytuł *Preludia* i dotyczy dzieciństwa Chopina, poza wszystkim stanowi więc także interesujące *polonicum*⁵. Nie jest to jednak powieść biograficzna w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie jest też powieścią historyczną. Przedmiotem tej wysoce oryginalnej narracji jest to, jak postrzega świat, doznaje go i w nim się porusza małe dziecko, które w życiu dorosłym okaże się geniuszem. Fascynujące jest tu wnikanie w *psyche* dziecka i podporządkowanie temu zadaniu języka opowieści. Nie można nie zwrócić uwagi na jedno: choć w prozie tej głównego przedmiotu zainteresowania nie stanowi historia, tworzy go bowiem psychika, *Preludia* imponują znajomością dziejów Polski między Kongresem Wiedeńskim a Powstaniem Listopadowym, ich rozmaitych szczegółów, jak też – warszawskich realiów. Okazało się, że studia polonistyczne przydały się także w czasie tworzenia powieści, fascynacja zaś Polską i jej kulturą nie ustąpiły w momencie, gdy sprawami polskimi przestał się zajmować zawodowo.

W latach młodych Peer Hultberg często przyjeżdżał do Warszawy, w latach późniejszych – niezmiernie rzadko (po roku 1989 był dwukrotnie, raz prywatnie, raz w grupie intelektualistów towarzyszącej duńskiej królowej, która zawitała do Polski). Nasze kontakty osłabły, ale nie zostały przerwane. Nadal wymienialiśmy listy (pisał do mnie zawsze po polsku). Obydwaj przyszliśmy na świat w pierwszej dekadzie listopada. Utaił się zwyczaj, że składaliśmy sobie wzajemnie życzenia urodzinowe. W roku 2007 Peer milczał. Sądziłem, iż tym razem zapomniał, i nie dziwiłem się temu. Nie wiedziałem, że już wtedy niszczyła go nieuleczalna choroba nowotworowa. Tuż przed Świętami zadzwoniono do mnie, by powiadomić o jego śmierci. Ta niespodziewana wiadomość mną wstrząsnęła.

Michał Głowiński

(Instytut Badań Literackich PAN –
The Institute of Literary Research
of the Polish Academy of Sciences, Warsaw)

Abstract

OBITUARY: PEER HULTBERG

This is a text in remembrance of Peer Hultberg, died in December 2007, an outstanding Danish Polish scholar, a distinguished expert in Polish literature, especially the turn of 19th and 20th c., and also a writer – the author of avant-garde novels.

⁵ P. Hultberg, *Preludia*. Przeł. M. Krzysztof i ak. Poznań 2002.